DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 91.] SOBOTA 1 LUTEGO 1913. [Rocznie......10. K (4 Rb., 8 Mk. [Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

Głosy z Rosyi.

W rozgrzanym do niemałego stopnia biegu wypadków dziejowych i wśród gromadzenia sił zbrojnych na możliwość wypadków jeszcze donioślejszych, roztajały jakby tu i ówdzie dusze ludzkie, a nawet dusze polityczne, w bezmiernej i zimnej Rosyi i oto płynąć jęły ku Polsce głosy jeszcze niesłyszane.

W wychodzącem w Moskwie piśmie *Russkoje Słowo* zamieścił d. 3 listopada r. ub. p. Bajan artykuł p. t. „Polska", płomienny serdecznością i promienny barwnością.

Na wstępie mówi p. Bajan:

„Sprawa polska może być rozstrzygnięta trojako: 1. samodzielność państwa polskiego; 2. zjednoczenie z Austryą i Niemcami; 3. zjednoczenie z Rosyą".

I naprzód mówi p. Bajan o pierwszej z tych możliwości:

„Rozumie się samo przez się, że wszyscy Polacy marzą o swej samodzielności państwowej. Byłoby dziwnem, gdyby było inaczej. Wyrugować z umysłów polskich marzenie o ojczyźnie od morza do morza to niedorzeczność. Patryotyzm polski pod tym względem jest równie chorobliwy jak uczucie macierzyństwa u kobiety, która straciła dziecko... Cały geniusz polski, a jest on chyba bezsporny, trzyma się na tem marzeniu. Nauka, sztuki piękne, handel, przemysł, wszystko tchnie marzeniem o polskiej niezależności, wszystko pracuje dla tej niezależności, wszystko, choć bez słów, ją opiewa... Kobieta polska trzyma w swej ręce ideę niezależności, przekazuje ją z jednego pokolenia w drugie, nie pozwalając zabrudzić jej waśniami walki społecznej i gospodarczej... Kultura polska bije jak puls człowieka zakochanego. Spojrzyjcie na ziemianina polskiego, na fabrykanta, czytajcie pisarza polskiego, przysłuchajcie się rozmowie polskiej, wszędzie i we wszystkiem ujrzycie i usłyszycie ten spazm napięcia, to stłumione w gardle łkanie, ten krzyk na ustach zamarły... W to podniecenie wbiliśmy ostrze Chełmszczyzny. A teraz zalewa je lawa idei słowiańskiej. Zaprawdę trzeba być nacyonalistą rosyjskim, aby tego nie rozumieć... W Polsce, jak w dziewczęciu pragnącem być kochanem, tkwią żywe, twórcze soki i pierś tego kraju faluje burzliwie, a usta pragną gorącego pocałunku. Mogę się mylić, ale ja sądzę, że prędzej czy później Polska zdobędzie niezależność. Rękojmią tego są bajeczne powodzenia Słowian bałkańskich. Także nie wierzono w nie i nie chciano ich widzieć. Nie mam wcale na myśli nowego powstania. Mam na myśli historyę. Koło jej wyraźnie obróciło się w stronę Słowian. Załatwiajcie jak najprędzej swoje spory! Bo może być zapóźno. I spory te są załatwiane. Spór rosyjsko-polski wśród nich jest może najważniejszy. Od jego rozstrzygnięcia zależeć może: ma istnieć czy nie ma istnieć Słowiańszczyzna? Wierzę w niezależność polską dlatego, że wierzę w ostateczny tryumf panslawizmu. Ale to jeszcze nie prędko. Upłyną może jeszcze wieki".

Właściwie, jak widzimy, p. Bajan od pierwszej możliwości, t. j. samodzielności państwowej Polski, przeszedł już do jednej z dwu pozostałych, t. j. do zjednoczenia z Rosyą. Wiara w niezależność polską zlewa się w jedno z wiarą w ostateczny tryumf panslawizmu. Nasze dążenie do samodzielności państwowej jest chorobliwem uczuciem macierzyństwa kobiety, która straciła dziecko, ale przeobraża się uczucie to w zdrowe i twórcze falowanie piersi dziewczęcia, pragnącego gorącego pocałunku, gdy je skierować pożądaniami ku idei słowiańskiej i ku panslawizmowi. Gorący pocałunek? Na samą myśl krew lodowacieje.

Przewidując, że do chwili uzyskania samodzielności państwowej polskiej, nawet w takiem zlaniu się w panslawiźmie, upłyną może wieki, zwraca się p. Bajan do dnia dzisiejszego:

„Teraz przed Polakami staje inne zagadnienie: z kim pójść, z Rosyanami czy z Niemcami, za dwugłowym czy jednogłowym orłem?... Polityka nacyonalistów zrobiła wszystko, aby rozstrzygnąć tę sprawę na korzyść Niemców... Kiedy Eulogiusz śmiał się, Polska płakała. A gdzieś powzięto plany zemsty... Wiemy, czemu przypisać wyzywającą politykę Austryi. Czyż takby z nami mówił Berchtold, gdyby nie to, że Austrya liczy na Polskę? Czyż tak obojętnie traktowałby dramat bałkański Wilhelm, gdyby nie był spokojny o Polskę poznańską?... Lecz naród polski ma jeszcze rozum... Austrya dała już Polakom wszystko, co mogła dać: ukoronowanie cesarza austryackiego koroną polską niewiele doda do praw Polski austryackiej. Austrya dla Polaków to przeczytana księga, wychylona czara, zapomniana miłość. Rosya to zagadka groźna i wabiąca. Dotychczas zagadka ta kłuła i szczypała. Ale chwilowe przebłyski przyjaźni polsko-rosyjskiej zalewały horyzont wielkim blaskiem. Polska nie skosztowała jeszcze głębokiej miłości rosyjskiej, zna tylko złe rządy rosyjskie".

Na to jednak odpowiedział ktoś w jednym z wielu listów nadesłanych p. Bajanowi, który odpowiedź tę ogłosił w ostatnich dniach grudnia r. ub. w temsamem piśmie:

„Pan mówi, że Austrya jest dla nas przeczytaną książką. Nie. Przeczytany jest jedynie wstęp. A w tym wstępie mamy już dwa uniwersytety, Sejm autonomiczny, polski sąd i administracyę, miejsce poczesne w Radzie Państwa, polskich ministrów i t. d. W następnych rozdziałach, jeszcze nie rozciętych, ma się na widoku: zjednoczenie pod berłem Habsburgów wszystkich trzech części rozdartej Polski w państwo Austro-Węgry-Polska i związek wszystkich Słowian zachodnich z Ukrainą włącznie, aż po Kaukaz. I gdy to się spełni, wszyscy będziemy szczęśliwi... A czyż mogą Słowianie lgnąć do was, gdy widzą, że w stolicy Polski, pod dowództwem Filewicza i Kułakowskiego zacięcie sprzeciwiają się polskiemu uniwersytetowi. Nie straszcie nas Niemcami. Austrya to Słowianie".

Można tak odpowiedzieć, a można i inaczej. Sprawa polska w stosunku do Austryi i do Rosyi nie da się zamknąć w porównaniu miłosnem: wychyliłaś czarę do dna z dragonem austryackim więc obejrzyj się teraz za kozakiem rosyjskim. Naród polski nie wchodzi w związki polityczne jak w dorywcze stosuneczki, lecz wiąże się bardziej sakramentalnie. Jeśli pożycie Polski z Austryą w ostatniem półwieczu jest przeczytaną księgą, to jednak te wspomnienia nie dzielą, lecz łączą, jak w małżeństwie nawet nie z miłości ale z rozumu. Takie małżeństwa z rozumu nie rozchodzą się dla byle oczkowania i byle mrugnięcia zalotnego sąsiadki. Tembardziej, że wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Rosya nie jest dla nas wcale taką znowu zagadką. Znamy, zanadto dobrze znamy.

Więc też w innym liście, zaraz po owym artykule p. Bajana, zapytał go ktoś z Polski, czego on chce od nas, czy może, abyśmy zdradzili Austryę dla Rosyi, a p. Bajan odpowiedział na to w drugiej połowie listopada r. ub. w owym dzienniku moskiewskim:

„Nie o to idzie, aby zdradzić Austryę dla Rosyi, lecz o to, aby nie zdradzić Rosyi dla Austryi. Nie mam nawet na myśli zdrady materyalnej, choć i ona możliwa, mam na myśli zdradę moralną. Rozumiem dobrze, że droga do urzeczywistnienia idei wszechsłowiańskiej prowadzi przez Warszawę. Dopóki nad Wisłą będą kląć Moskala i lgnąć do Austryaka, zwycięstwa bałkańskie będą bezowocne. Pomiędzy słowiańszczyzną rosyjską a słowiańszczyzną europejską stoi, jak drzazga w ciele, rozgniewana, mściwa, lub tylko zapłakana, smutna Polska. Losy Austryi są w rękach Polaków. W chwili, gdy w Warszawie zamknie się rozbity przez Polaków (lub Rosyan) łańcuch wszechsłowiański, Austryi nie będzie".

Te uwagi p. Bajana są z tego względu zajmujące, że była chwila, gdy niektórzy przewódcy polityczni polscy szli właśnie tak, że mogło być spełnione życzenie pisarza rosyjskiego: nie zdradzać Austryi, ale też nie szkodzić Rosyi. Kropla w kroplę podobniuteńka myśl sączyła się z obozu demokratyczno-narodowego w Królestwie Polskiem, z którego wyszedł ów pogląd, że wprawdzie Polacy z monarchii habsburskiej przeciw Austryi nie pójdą, ale też oderwania Królestwa od Rosyi za nic nie chcemy. Widzimy, że niczego więcej nie pragnęli i sami Rosyanie. Ale ostatecznie okazało się, że zdrowy rozsądek i żywiołowe poczucie prawdy musi zwyciężyć i że nad Wisłą musi się kląć Moskala a lgnąć do Austryaka.

Wystąpienie p. Bajana, tchnące serdecznością i nawet nieraz w polocie zatracające zmysł rzeczywistości, było najgorętsze ze wszystkich, ale nie odosobnione.

W połowie listopada r. ub. odbyło się w petersburskiem Towarzystwie Wzajemności Słowiańskiej przyjęcie prof. Koszutića z Belgradu i przy tej sposobności pogawędka słowiańska. Zagajał p. Aleksander Stołypin, sprawę wprowadzenia na lepsze tory stosunków polsko-rosyjskich poruszył p. Engelhardt, nadzieje, że Rosya pójdzie za głosem rozsądku, wyrażał p. Karpiński, finansista polski, a i niezbędny p. Wergun oświadczył, że jedno już dla polepszenia tych stosunków zrobiono, mianowicie odgraniczono oba narody przez wyłączenie Chełmszczyzny, teraz zaś trzeba jeszcze zrobić drugie, mianowicie przeprowadzić rozgraniczenie w Galicyi, której wschód jest rosyjski. Ale ostatecznie i na tem zebraniu znanych wrogów Polski uważano, że w chwili obecnej trzeba się krzątać około stosunków polsko-rosyjskich.

Był na tem przyjęciu także p. Konduruszkin, który następnie w dzienniku *Riecz* (nr. 286) tak opisywał swoje wrażenia:

„Czemu, gdy prof. W. M. Bechtierew mówił, że wojna wojną, ale nie należy zapominać i o kulturze, gdy popierał przemówienie p. Karpińskiego i wyraził nadzieję, że i my, plemiona i narody państwa rosyjskiego, zjednoczymy się na zasadach wolności i równości, czemu, pytam, niektórzy z najgorliwszych miłośników Słowian bałkańskich w milczeniu i zafrasowaniu patrzyli w talerze. Dlaczego w *Nowem Wremieni*, gdzie teraz pulsuje tak gorąca miłość ku Słowianom, skąd rozlegają się krzyki o wojnie za sprawę słowiańską, czemu tam w swoim czasie kiełkowała myśl o sprzedaży Polski Niemcom? Wzięłoby się grosze, póki nie zapóźno, bo czy tak, czy owak, odbiorą...".

Lecz ostatecznie i w tych kołach rosyjskich, które wedle słów p. Konduruszkina „cierpią na czkawkę starego sławianoljublja", ruszono się.

Niezrównany p. Mienszykow, uosobienie tej dziwnej duszy rosyjskiej, w której przelewa się dobroduszna jakby serdeczność i dzika obłuda, tak, że naprzemian to jedna błyśnie to druga, pisał w *Nowoje Wremia* d. 21 listopada r. ub.:

„Gdyby zapytać, co właściwie poniżyło nasze dostojeństwo wśród ludów, to trzebaby przyznać, że przyczyną tego jest nie tyle nasza bezsilność, ile zła polityka od czasu Katarzyny II. Bez wielkiej potrzeby i korzyści różne narody były dotkliwie przez nas skrzywdzone i to stworzyło Rosyi reputacyę ciemięzcy i żandarma Europy. Rosya miała moralne prawo odebrać Polsce wszystkie zabrane niegdyś ziemie rosyjskie, nie wyłączając Rusi Czerwonej, lecz Rosya nie miała żadnego prawa ani oddawać tej Rusi Czerwonej Austryi ani godzić się na podział czysto polskiego terytoryum. Zgodzenie się na rozbiór Polski, na zniesienie tysiącletniego państwa słowiańskiego, oddzielają-

cego nas od Niemców, było ogromnym błędem i moralnym i narodowym“.

Katarzyna II. usłyszała pośmiertne zarzuty na łamach *Nowoje Wremia* także z ust p. A. Stołypina, który, wyrażając radość z powodu mowy posła Trąmpczyńskiego w Reichstagu niemieckim w obronie Słowian południowych, pisał w dzienniku tym w połowie grudnia:

„Przy przyszłem ugrupowaniu się państw słowiańskich losy będą może łaskawe i dla Polaków... Wszystkie przyszłe zjazdy słowiańskie, wszystkie przyszłe ugrupowania polityczne i prace prawodawcze w krajach słowiańskich będą zawsze brały w rachubę sprawę polską tak strasznie zagmatwaną wskutek błędnej polityki Katarzyny“.

Z jednej strony nadzieje na przyszłość, z drugiej strony odsuwanie win w dosyć daleką przeszłość, mało o teraźniejszości.

Rozpęd ogarnął jednak koła nacyonalistyczne rosyjskie. W piśmie *Dym Otieczestwa*, wydawanem od niedawna w Petersburgu przez znanego podobno finansistę A. L. Gariazina, a przedstawiającem odłam nacyonalizmu niezależny od p. Bałaszowa, ukazały się w nrze 2-gim w pierwszej połowie grudnia r. ub. następujące uwagi:

„Na dowód, iż Rosya istotnie pragnie swobody wszystkich Słowian, w pierwszej linii obowiązana jest ona dać swobodę i niezależność znajdującej się pod jej władzą części dawnego państwa polskiego. I nie tylko wyzwolić tę część, ale w związku z innymi Słowianami i dzielnicami Polski, pozostającemi pod władzą Austryi i Prus, wystąpić przeciwko tym ostatnim. Ta ważna bardzo sprawa, oswobodzenia Polski, powinna stać się osią polityki rosyjskiej zarówno w dziedzinie zagadnień wszechsłowiańskich, jak i w sferze porachunków z Niemcami za wieki trwające krzywdy i poniżenia nieustanne Rosyi i Słowiańszczyzny całej... By zrzucić z siebie ciężki narodowy grzech, podział Polski, i odzyskać utraconą miłość i zaufanie wszystkich słowiańskich narodów, pozostaje nam tylko niezwłocznie proklamować wolność Polski, jako zadanie, zdecydowane raz na zawsze, naszej słowiańskiej polityki na przyszłość“.

Wreszcie uwieńczeniem tego stanowiska nacyonalistów rosyjskich było to, co się stało w połowie grudnia r. ub. na dorocznym obiedzie owego Towarzystwa Wzajemności Słowiańskiej petersburskiego, na którym, po licznych mowach, częściowo cierpkich, częściowo pojednawczych, oraz po wygłoszeniu wiersza p. Ługanowskijego na cześć Puszkina i Mickiewicza, uchwalono następującą rezolucyę:

„W przededniu groźnych wypadków i wobec gróźb austryackich skierowanych przeciw pokojowi europejskiemu, uczestnicy dorocznego bankietu słowiańskiego nie mogą pominąć milczeniem bolączki Słowiańszczyzny: sprawy polskiej. Społeczeństwo rosyjskie zwraca się w imię wspólnych interesów Słowiańszczyzny, w imię przyszłej jej potęgi, z całego serca do narodu polskiego, do inteligencyi polskiej, z wezwaniem, aby losów narodu polskiego nie odłączała od losów słowiańskich i rosyjskich. Równocześnie zwrócić należy uwagę na konieczność zaniechania polityki nieufności i nieporozumień wzajemnych. Losy Polski były i będą nierozdzielnie złączone z losami Rosyi, dopóki Polska będzie słowiańska, a inną być ona nie może“.

Jest przed czem osłupieć. My się czujemy strasznie, twardo, krwawiąco przykuci do Rosyi. A ci Rosyanie najuprzejmiej nas proszą, abyśmy losów Polski nie odłączali od losów Rosyi.

Nacyonaliści rosyjscy najgoręcej zajęli się Polską. Niektóre pisma nasze podawały czytelnikom polskim wiadomości o tem z pewnym nawet ukłonem w stronę nacyonalistów a z przyganą dla kół postępowych mniej tym razem wylewnych, bo i mniej biorących się do wojny. W odpowiedzi na artykuł tego rodzaju, zamieszczony w *Słowie* warszawskiem (d. 15 grudnia r. b.), napisał w kilka dni później w *Birżewyja Wiedomosti* petersburskich prof. Pogodin, zajmujący się, jak wiadomo, stale sprawą polską, artykuł p. t. „Śpiew syreny“, w którym mówi:

„Nieraz słyszałem życzenia, aby Polska była zupełnie oddzieloną od Rosyi i aby zwrócono jej zupełną niezależność.... Kiedy dużo mówiono o autonomii Polski, pewien szanowny członek Akademii oświadczył się za niezależnością, motywując swój wniosek mniej więcej tak: po co mamy mieć ciągłe kłopoty z Polską, dać jej lepiej niezależność i niechaj robi co chce, niech ją Niemcy zjedzą. Dotychczas takie głosy nie są rzadkością. Lecz jakich uczuć one są wyrazem?... O tem wszystkiem, prawdę mówiąc, nie wartoby nawet mówić, gdyby nie to, że w Polsce wierzą syreniemu śpiewowi naszych nacyonalistów... To co rzeczywiście otworzyłoby przed Polską drogę spokojnego i szerokiego rozwoju, polega na wprowadzeniu tutaj racyonalnego samorządu miejskiego i ziemskiego i na przyznaniu narodowi polskiemu szkoły polskiej“.

W ten sposób ściągnął prof. Pogodin rozśpiewanych nacyonalistów rosyjskich, a także nielicznych chyba słuchaczów polskich rozmarzonych tymi dźwiękami, z obłoków szerokiej pogwary dziejowej na dzisiejszy grunt rzeczywisty, ale tu zrobiło się całkiem cicho.

Do kół wolnomyślnych zalicza się również p. M. Sławinskij, który koło zmiany roku zamieścił dwa artykuły o sprawie polskiej w młodem piśmie petersburskiem *Russkaja Mołwa* i mówi również o uchwytnych sprawach dzisiejszych:

„Ani w swych wewnętrznych ani zewnętrznych stosunkach nie może państwo rosyjskie wejść na drogę spokojnego rozwoju, nie rozwiązawszy wielkiego kuluralno-politycznego zadania: swej sprawy polskiej. Życie narodowe Polski rosyjskiej, pozbawione jest normalnych form pracy społecznej, samorządu, szkoły ojczystej, uznania przez państwo praw do historycznego dzieła twórczości kulturalnej. Centrum swe naturalne upatruje Polska z musu nie w Warszawie, lecz tam gdzie lżej jest oddychać i pracować, w Galicyi austryackiej... Na władzy państwowej rosyjskiej ciąży obowiązek stworzenia dla życia polskiego warunków, któreby uczyniły wielomilionowe kresy kulturalne podporą państwowości rosyjskiej

wogóle a w szczególności w stosunku do świata austro-słowiańskiego".

Także o dzisiejszych potrzebach rzeczywistych mówił w ostatnich dniach r. ub. p- Kaszkarow w *Utro Rossii* moskiewskiem:

„Polacy niewątpliwie dopiero wówczas będą zadowoleni, gdy wszystkie trzy zabory połączone zostaną w jedno terytoryum państwowe. Ponieważ zaś większa część ziem polskich należy do państwa rosyjskiego, przeto zdawałoby się, że sam interes państwowy nakazuje rządowi rosyjskiemu, aby z Królestwa Polskiego stworzyć Piemont polski, centrum przyciągające wszystkie ziemie polskie. Tymczasem tego nie zrobiono, ale do ostatnich czasów, skutkiem nierozumnej polityki, centrum takie wytwarzane było poza granicą austryacką, w Galicyi. Zaprowadzenie samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie Polskiem, stworzenie wyższych szkół polskich i w końcu nadanie autonomii, są tymi pilnymi środkami największej doniosłości państwowej, po których przeprowadzeniu opancerzona pięść sąsiedzka rozbije się o tarczę słowiańską".

Inny znany pisarz postępowy rosyjski, p. Piotr Struwe, dzisiaj właściwie bardzo umiarkowany, pisze w styczniu r. b. w piśmie *Russkaja Mysl*, omawiając możliwy zatarg między Austryą, już nie germanizującą a jeszcze nie słowiańską, a Rosyą:

„Rosya musi skupić się, musi zebrać i zestrzelić siły nietylko narodu rosyjskiego, ale także wszystkich narodów zamieszkujących Rosyę. Potrzebujemy nie ciasnej polityki jakiejś małej Rosyi, broniącej się jakiemiś wyjątkowemi zarządzeniami, ale imperyalistycznej polityki wielkiej Rosyi, która dobrodziejstwami wolności i kultury skupi koło ogniska Rosyi wszystkie narody i plemiona. Liberalny imperyalizm powinien zająć miejsce reakcyjnego nacyonalizmu".

Również ze względu na możliwość wojny Austryi z Rosyą i w poszukiwaniu sposobu udaremnienia jej, pisze E. Trubeckoj w *Utro Rossii* w ostatnim miesiącu:

„Zwyciężyć powinniśmy Austryę nie wojną, nie orężem, ale hasłem, które jej plany zaborcze uniemożliwi. Jest to hasło, które zawsze kierowało polityką Rosyi na zachodzie: hasło resurrekcyi narodów słowańskich. Lecz wygłaszając je, stajemy w sprzeczności z sobą samymi, bo gnieciemy Słowian u siebie. Otóż dla każdego uświadomionego obywatela i patryoty musi być rzeczą jasną, że zupełne odkupienie naszego historycznego grzechu wobec Polski nie jest ofiarą zbyt wielką, gdy chodzi o realizacyę wielkości i sławy Rosyi".

Stanowisko kół wolnomyślnych rosyjróżni się zatem od stanowiska nacyonalistów nie tyle siłą wyrazu, bo tamci są dzisiaj niezmiernie wymowni, ile tem, że tutaj mówi się o teraźniejszości, o ucisku obecnym, o uchwytnych bolączkach, które palcem się wskazuje, żądając usunięcia ich.

A pośrodku między nacyonalistami a wolnomyślnymi stoją październikowcy, którzy w piśmie swem *Gołos Moskwy* również w sprawie polsko-rosyjskiej przemówili w ostatnich dniach stycznia r. b.:

„Naród polski przeżywa obecnie najkrytyczniejszą może chwilę swych dziejów. Zależnie od tego, czy Polacy zdołają należycie rozeznać się w chaosie zmagających się z sobą sił świata, rozstrzygną się dalsze losy dziejowe narodu polskiego. Jeśli Polacy przyłączą się do zwycięskiej słowiańszczyzny, to mogą jeszcze wywalczyć sobie w jej szeregach, w walce ze wspólnym wrogiem, prawo do mniej więcej niezawisłego bytu politycznego. Jeśli zaś w najkrytyczniejszej chwili zmagania się dwóch ras staną po stronie swych ciemięzców, Niemców, przeciwko swym braciom, Słowianom, to przegrają w każdym razie, bez względu na obrót, jaki weźmie wojna... Przed inteligencyą trójjedynych: Poznańskiego, Galicyi i Kraju Nadwiślańskiego stawia historya fatalną alternatywę, dając do wyboru albo radość odrodzenia albo rozkład i zgniliznę śmierci narodowej. Najwięcej mogą dopomódz do tryumfu idei braterstwa polsko-słowiańskiego Polacy rosyjscy, którzy obowiązani są zapomnieć o drobnych zatargach rodzinnych w obliczu wspólnego wroga. Powinni zrozumieć, że i u nas w Rosyi zwycięstwa słowiańskie muszą doprowadzić do zasadniczej rewizyi sprawy polskiej z punktu widzenia solidarności ogólno-słowiańskiej, ponieważ wszystko to, co zostało stracone ze względu na smutną konieczność samoobrony państwowej przeciw nieprzejednanym wrogom, traci wszelką racyę bytu w stosunku do braci, przyjaciół i sojuszników. Interesy państwowe Rosyi, jej misyi imperyalistycznej, zmuszają ją do uznania federacyi na szerokich podstawach opartej".

Październikowcy spodziewają się po nas istotnie trochę za wiele. Mamy zapomnieć o strasznym ucisku dzisiejszym, który się tu nazywa... drobnymi zatargami rodzinnymi, mamy uznać, że to jest tylko... smutna konieczność samoobrony państwowej biednej Rosyi zagrożonej przez Polaków, mamy, nie widząc cienia zmiany, uwierzyć w... zasadniczą rewizyę sprawy polskiej, mamy się poczuć w państwie rosyjskiem członkami... federacyi na szerokich podstawach opartej, mamy uciekać z.... rozkładu i zgnilizny śmierci narodowej, która nas toczy... w Galicyi, a rzucić się w... radość odrodzenia, którem tchnie... Kraj Nadwiślański. Istotnie duże zaufanie w siły wyobraźni polskiej.

Takie są głosy tych i owych pism i grup politycznych, mówiących nieodpowiedzialnie: głosy z Rosyi.

Ale usłyszeliśmy także głos urzędowy, odpowiedzialny, bo rzucony z trybuny Dumy przez naczelnika rządu: głos Rosyi.

W oświadczeniu rządowem, złożonem d. 18 grudnia r. ub. w nowej Dumie, powiedział prezes Rady ministrów p. Kokowcew.

„Instytucye państwowe powołane są do nieustannej pieczy nad zasadami, stanowiącemi od wieków podwalinę rosyjskiego życia państwowego i uświęconemi jej dziejami: nad jednością i niepodzielnością cesarstwa, przodującem stanowiskiem narodowości rosyjskiej i wiary prawosławnej, pod której dobroczynnym wpływem pozostała, wzmocniła się i żyje obecnie Ziemia Rosyjska. Zasady te nie wykluczają, oczywiście, życzliwego stosun-

ku praw względem tych poddanych państwa rosyjskiego, należących do innych narodowości, którzy uznają Rosyę za swoją ojczyznę, gotowi są pracować spokojnie nad jej rozkwitem i wzmocnieniem i uważają, iż ich dobrobyt a nawet ich byt zależy od jedności z wielkim narodem rosyjskim. Pod osłoną rosyjskiego orła dwugłowego jest dosyć miejsca dla spokojnego życia wszystkich narodowości zaludniających naszą ojczyznę. Te podstawy zasadnicze zabezpieczają tolerancyę w stosunku do wszystkich sekt i wyznań, przyznaną im z wysokości tronu. Nie wykluczają one wreszcie i samorządu i prawodawstwa miejscowego Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, lecz pod warunkiem najściślejszej jedności Finlandyi z cesarstwem i uzależnienia jej od prawodawstwa państwowego w kwestyach mających znaczenie ogólnopaństwowe".

O jakimś samorządzie Królestwa Polskiego, ani wzmianki, podobnej choćby do słów o samorządzie Finlandyi, a tylko jedność z wielkim narodem rosyjskim, dla której zniesione być mają pozostałe jeszcze odrębne urządzenia Królestwa, a więc przedewszystkiem kodeks Napoleoński:

„...albowiem niema silniejszego cementu dla zjednoczenia różnych części państwa nad jedność norm prawnych".

A gdy przedstawiciel Koła Polskiego wskazał na ucisk obecny i w słowach prezesa Rady ministrów widział żądanie wyrzeczenia się narodowości dla jedności z państwem, p. Kokowcew w drugiej mowie d. 26 grudnia r. ub. rzekł:

„Skoro mówicie, że was uciskają, że postępują z wami niesprawiedliwie, wskażcie na czem polega niejednakie, niesprawiedliwe zastosowanie ustawy i domagajcie się przywrócenia prawa i sprawiedliwości, a przedewszystkiem legalności... ...Rosya jest jedna, wy mieszkacie w granicach guberni Królestwa Polskiego, które są częścią Rosyi, nikt nie zabrania wam kochać ojczyzny waszej, kochajcie ją z całych sił duszy waszej i to nie stanowi przeszkody do łącznego i spokojnego rozważania spraw, które nas dzielą... Zwracam się też do Dumy Państwowej z zapytaniem, po czyjej stronie w danym wypadku jest słuszność, kto poruszył znowu drażliwe sprawy i czy na miejsce ich rząd nie wystąpił z hasłem pojednania, spokoju i sprawiedliwości..."

Wolno nam kochać Polskę, ale trzeba się z tem pogodzić, że dzisiejsze rządy Rosyi w niej są najzupełniej sprawiedliwe, trzeba przyjąć do wiadomości, że prezes Rady ministrów wogóle pierwszy raz słyszy o jakimś ucisku i wzywa, aby mu wskazano, gdzie jest ten ucisk, trzeba wreszcie zrozumieć, że gdyby nawet coś takiego było, to spraw drażliwych się nie porusza, tylko spokojnie znosi się stan obecny.

Oto nawet w takiej chwili jak obecna, gdy nie tylko wszystkie grupy polityczne rosyjskie ale i rząd czują, że musi się jakoś ruszać sprawę polską, oto prawdziwy i istotnie zgodny z rzeczywistością głos Rosyi.

Bądź co bądź wszystkie razem te głosy z Rosyi są czemś niezwykłem. Ale jasne jest jedno. Gdybyśmy byli w chwili obecnej, idąc za niektóremi radami, poszli za hasłem, że chcemy, aby Królestwo zostało przy Rosyi, byliby się Rosyanie zapewne zdziwili do osłupienia i byliby milczeli z zadowoleniem i bez troski. Ale stało się rzeczą jasną, że my pragniemy z całej duszy oderwania od Rosyi i od jej strasznego ucisku i ta prawda życia i niedoli przemożnie wybiła się na wierzch. Rosyanie ją zrozumieli i jedni szczerze a drudzy, liczniejsi, nieszczerze, ruszyli się przynajmniej w słowach. Lecz my pójdziemy za prawdą życia.

Rozwój sprawy uniwersytetu ruskiego.

Uchwała Koła Polskiego z d. 28 grudnia 1912 w sprawie uniwersytetu ruskiego, dostosowana do ówczesnego t. j. piątego projektu, czy t. zw. szkicu projektu rządowego, wywołała w całym kraju, a w pierwszym rzędzie we wszystkich wyższych ciałach naukowych naszych, żywe zaniepokojenie, gdyż godziła się ona na zaprzeczenie i osłabienie polskości Uniwersytetu lwowskiego, i była sprzeczna z uchwałą Koła Polskiego z d. 22 maja 1912, oraz z uchwałą Koła Sejmowego z dn. 9 grudnia 1912 r.

Głos kraju zaważył na biegu sprawy i Koło Polskie na posiedzeniu d. 19 stycznia 1913 przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie komisyi parlamentarnej o załatwieniu sprawy uniwersytetu ruskiego na podstawie nowego t. j. szóstego projektu rządowego, zawierającego postanowienia, których poprzednio się nie widziało.

Projekt ten (dla przejrzystości dzielimy go cyframi na grupy wedle treści) brzmi:

„Aby urzeczywistnić życzenie ludności ruskiej w mojem królestwie Galicyi otrzymania uniwersytetu, wydaję, zachowując w pełni i zabezpieczając polski charakter Uniwersytetu lwowskiego, następujące postanowienia. (Um den Wunsch der ruthenischen Bevölkerung in meinem Königreiche Galizien nach einer Universität zu verwirklichen, finde ich unter voller Wahrung und Sicherstellung des polnischen Charakters der Lemberger Universität nachstehende Bestimmungen zu treffen):

„I. Celem przygotowania założenia uniwersytetu z ruskim językiem wykładowym, egzaminacyjnym, urzędowym i kancelaryjnym w mojem Królestwie Galicyi i Lodomeryi, upoważniam Pana, abyś z zachowaniem istniejących przepisów ustanawiał remunerowanych docentów prywatnych dla wykładów poszczególnych istotnych fachów w języku ruskim na wydziale prawnym i filozoficznym istniejącego Uniwersytetu we Lwowie, postępując w tym względzie stopniowo i w miarę pozyskiwania uzdolnionych naukowo sił nauczycielskich, kształconych z pomocą państwa, lub pozyskiwania ich w inny sposób.

„Upoważniam Pana następnie do stawiania w zwykły sposób (in der üblichen Weise) wniosków w sprawie mianowania tych lub innych sił nauczycielskich, których kwalifikacye dla zawodu akademickiego we właściwy sposób (in geeigneter Weise) będą stwier-

dzone, profesorami uniwersytetu. Profesorowie ci mają być aż do samodzielnego zorganizowania ruskiego studyum uniwersyteckiego przydzieleni do wykonywania służby przy wymienionych fakultetach, a to w ten sposób, by przez to skład odpowiednich kolegiów profesorskich nie doznał zmiany. Należy ich jednak powoływać do obrad kolegiów profesorów ich wydziałów w tych wszystkich wypadkach, w których idzie o habilitacyę, mianowanie lub powoływanie sił dla zorganizować się mającej ruskiej nauki uniwersyteckiej. Aż do aktywowania samoistnego ruskiego studyum uniwersyteckiego upoważniam Pana, abyś tworzył według swojego uznania z profesorów, wykładających w języku ruskim, względnie tych, którzy będą przeznaczeni dla założyć się mającego uniwersytetu ruskiego, komisye mające za zadanie obradować nad ważniejszymi środkami przygotowawczymi do utworzenia tego uniwersytetu, i abyś żądał od nich wydania opinii.

„II. Dalej polecam Panu uczynić potrzebne przygotowania, aby z zastrzeżeniem kroków przepisanych konstytucyą, najdalej do początku roku szkolnego 1916/17 katedry i urządzenia z ruskim językiem wykładowym, istniejące na wymienionych wydziałach, były wydzielone z istniejacego Uniwersytetu we Lwowie; dalej aby w myśl obowiązujących przepisów uniwersyteckich, przy wzięciu za podstawę ruskiego języka wykładowego, egzaminacyjnego, urzędowego i kancelaryjnego oraz przy równoczesnem wydzieleniu z uniwersytetu urządzeń naukowych dla grecko-katolickich studentów teologii, które mają być również rozwinięte w wydział teologiczny, katedry te i urządzenia zostały zorganizowane w samoistny uniwersytet z siedzibą mającą się oznaczyć w drodze ustawy w mojem Królestwie Galicyi i Lodomeryi.

„Przygotowania celem utworzenia tego uniwersytetu mają nastąpić tak, by w żaden sposób nie przesądzały jego siedziby, co do której nastąpi rozstrzygnięcie w drodze ustawowej.

„Wszystkie naukowe zakłady, urządzenia i zbiory, tudzież inne jakiekolwiek majętności pozostają, o ile nie są wyraźnie przeznaczone dla studyów w języku ruskim, przy istniejącym Uniwersytecie we Lwowie, który też zachowa nieukrócony przysługujący mu wpływ na zarząd biblioteki uniwersyteckiej.

„Uregulowanie praw słuchaczy ruskich do stypendyów nastąpić ma w myśl zasad przepisów fundacyjnych. Bliższe postanowienia, o ileby były potrzebne, wydane będą w drodze rozporządzenia.

„Projekt ustawy, dotyczący założenia uniwersytetu ruskiego i wyłącznego obowiązywania języka polskiego jako wykładowego, egzaminacyjnego, urzędowego i kancelaryjnego na polskim Uniwersytecie we Lwowie ma być wniesiony przed upływem r. 1914.

„III. Na wypadek niedojścia do skutku tej ustawy do d. 1 lipca 1916, z Uniwersytetu tego wydziela się z d. 1 października 1916 r. urządzenia, znajdujące się w tym czasie na wymienionych wyżej obu świeckich wydziałach Uniwersytetu we Lwowie a służące dla akademickich studyów w języku ruskim, jakoteż urządzenia, istniejące przy tamtejszym wydziale teologicznym dla słuchaczy teologii gr. kat. obrządku, i konstytuuje się je, jako samodzielną, nie pozostającą w żadnym związku z Uniwersytetem lwowskim, prowizoryczną szkołę wyższą z wszystkiemi prawami takiej szkoły i z językiem ruskim jako wykładowym, egzaminacyjnym, urzędowym i kancelaryjnym.

„Ta prowizoryczna szkoła wyższa ma istnieć bezwarunkowo tylko do założenia w drodza ustawowej uniwersytetu ruskiego.

„IV. Także w okresie przejściowym, t. j. najpóźniej do 1 października 1916 r. nie jest przez powyższe postanowienie naruszony obowiązujący dotychczas na obecnym Uniwersytecie język polski, jako język wykładowy, egzaminacyjny, urzędowy i kancelaryjny. W tym okresie przejściowym pozostają również w mocy bez zmiany wyjątkowe postanowienia, dotyczące używania języka ruskiego na wymienionym Uniwersytecie.

„Najpóźniej 1 października 1916 r., względnie, z chwilą ewentualnie wcześniejszego założenia uniwersytetu z ruskim językiem wykładowym w Galicyi, mają wyjątkowe przepisy o używaniu języka ruskiego stracić moc obowiązującą, i obowiązuje wyłącznie na tym Uniwersytecie język polski, jako wykładowy, egzaminacyjny, urzędowy i kancelaryjny".

Pismo cesarskie wedle tego projektu zawierać ma zatem po wstępie: upoważnienie ministra do kroków, mających na celu przygotowanie sił naukowych ruskich (I.); polecenie ministrowi, by przygotował i wniósł najdalej do końca r. 1914 projekt ustawy o wydzieleniu katedr i urządzeń ruskich z Uniwersytetu lwowskiego i o założeniu w drodze ustawodawczej osobnego uniwersytetu ruskiego od roku szkolnego 1916/7 (II.); zarządzenie najwyższe, które, na wypadek niedojścia do skutku ustawy do 1 lipca 1916, wydziela już dzisiaj z Uniwersytetu lwowskiego katedry i urządzenia ruskie i tworzy z nich prowizoryczną szkołę wyższą ruską (III.); stwierdzenie także na okres przejściowy do r. 1916 obecnych praw języka polskiego i wyjątkowych przepisów o języku ruskim na Uniwersytecie lwowskim oraz zarządzenie, że te wyjątkowe przepisy o języku ruskim odpadają najpóźniej dn. 1 października 1916 (IV.).

Znaczenie postanowień zawartyh w piśmie cesarskiem wedle tego projektu jest następujące.

Przedewszystkiem projekt ten stwierdza obecną polskość Uniwersytetu lwowskiego zarówno w ustępie początkowym („zachowując w pełni i zabezpieczając polski charakter Uniwersytetu lwowskiego"), jakoteż w ustępie końcowym działu II-go zapowiadającym wniesienie przed upływem r. 1914 projektu ustawy („na polskim Uniwersytecie we Lwowie"). W projekcie poprzednim i w uchwale Koła Polskiego z dn. 28 grudnia 1912 sprawa tak stała, że dopiero w r. 1916, jeżeli wówczas powstanie osobny uniwersytet lub zakład uniwersytecki ruski, Uniwersytet lwowski będzie polski, coby znaczyło, że obecnie nie jest on polski. Groziło nam zatem pismo cesarskie, któreby nas zepchnęło z dzisiejszego stanu pra-

wnego, wedle którego Uniwersytet lwowski na podstawie najwyższego postanowienia z r. 1879 o języku urzędowym i egzaminacyjnym oraz najw. post. z r. 1871 wraz z rozp. z r. 1882 o języku wykładowym jest polski. To niebezpieczeństwo, aby samo już pismo cesarskie osłabiło dzisiejszy stan prawny polskości Uniwersytetu lwowskiego, zostało zatem w nowym projekcie usunięte.

Czy projekt ten zabezpiecza także na przyszłość polskość Uniwersytetu lwowskiego przez stanowcze wydzielenie w określonym czasie katedr ruskich, które na nim będą się mnożyć?

Wedle brzmienia prawnego zabezpieczenie istnieje.

Jeśli bowiem w myśl działu II-giego projektowanego pisma cesarskiego przed 1 lipca 1916 w drodze ustawowej wydzielone zostaną katedry i urządzenia ruskie z Uniwersytetu lwowskiego i zniesione zostaną przepisy wyjątkowe o języku ruskim a stworzony zostanie osobny uniwersytet ruski, ustawa taka załatwia sprawę stanowczo.

Obawy wszelkie odnosiły się zatem zawsze do tej tylko możliwości, że ustawy takiej parlament nie uchwali, czego nikt napewno nie wie.

Otóż, wedle obecnego projektu, na wypadek niedojścia do skutku takiej ustawy, nie stoimy przed niepewnością, gdyż dział III-ci i IV-ty projektu już dzisiaj sprawę załatwia i załatwienie to samo przez się wchodzi w życie z dniem 1 października 1916.

Zważyć bowiem należy, że, podczas gdy w dziale I-szym cesarz upoważnia ministra do pewnych kroków przygotowawczych a w dziale II-gim poleca mu wniesienie projektu ustawy, to w dziale III-cim nie upoważnia lub poleca ale już odrazu wprost zarządza dzisiaj, że od 1 października 1916 wydziela się katedry i urządzenia ruskie z uniwersytetu lwowskiego i tworzy się z nich osobną prowizoryczną szkołę wyższą ruską, a w dziale IV-tym znosi także już dzisiaj od 1 października 1916 wyjątkowe przepisy o języku ruskim na Uniwersytecie lwowskim, wprowadzając wyłączność języka polskiego. Z tego powodu w działach tych użyty jest czas teraźniejszy: „z dniem 1 października 1916 wydziela się i konstytuuje się" (werden abgetrennt und konstituiert) oraz „najpóźniej 1 października 1916 obowiązuje wyłącznie język polski". Jednem słowem jest to poprostu już dziś wydane najwyższe postanowienie, wchodzące samo przez się w życie d. 1 października 1916, o ile do tego czasu nie będzie ustawy.

W ten sposób najwyższe postanowienie, zawarte w dziale III-cim i IV-tym pisma cesarskiego wedle ostatniego projektu, daje Rusinom już dzisiaj prowizoryczną szkołę wyższą od 1 października 1916 a nam daje także już dzisiaj wydzielenie wszelkich urządzeń ruskich z Uniwersytetu lwowskiego z d. 1 października 1916.

Coprawda brzmienie samo nie jest jeszcze wszystkiem i kryć się mogą poza niem w tej sprawie poważne trudności.

Wiadomo mianowicie, że ustawodawstwo o uniwersytetach zastrzeżone jest wedle ustawy zasadniczej z r. 1867 Radzie Państwa. Czy zarządzenia najwyższe w tym zakresie, choćby prowizoryczne, są dopuszczalne? Tkwi w tej sprawie bardzo wyraźny zarodek zatargu konstytucyjnego.

W każdym razie przez wydanie tego najwyższego postanowienia już dzisiaj, a nie zapowiedzenie go tylko na r. 1916, także sprawa zatargu konstytucyjnego powinna się wyjaśnić już teraz a nie wisieć nad nami jako coś niepewnego. Gdyby takie najwyższe postanowienie miało wyjść dopiero w r. 1916, mógłby rząd, który wówczas będzie, cofnąć się przed niem, powołując się właśnie na zatarg konstytucyjny. Do r. 1916 namnożyłoby się katedr ruskich, a zapowiedziane na r. 1916 wydzielenie ich nie nastąpiłoby. Załatwienie sprawy z góry już dzisiaj jest zatem bądźcobądź pewniejsze.

Ale całkiem pewne i bezpieczne załatwienie to wcale jeszcze nie jest. Przedewszystkiem dlatego, że wydzielenie urządzeń ruskich z Uniwersytetu lwowskiego w r. 1916 jest już postanowione, ale umieszczenie ich następne t. j. oznaczenie siedziby dopiero wówczas ma być postanowione osobnem rozporządzeniem. Powtóre dlatego, że mimo wszystko zatarg konstytucyjny może wybuchnąć dopiero w r. 1916, czyli po namnożeniu się katedr ruskich, mianowicie gdy na wydzielenie i umieszczenie ich zażąda się od Rady Państwa pokrycia w budżecie. Jednem słowem możliwe jest, że w r. 1916 katedry ruskie, zarówno z powodu nieoznaczenia miejsca jak z powodu braku kredytów, zawisną w powietrzu. A z powietrza mogą nam znowu spaść, namnożone i niebezpieczne, na Uniwersytet lwowski w drodze jakiegoś nowego zarządzenia t. zw. prowizorycznego. Jest tu zarzewie nowych walk i jest niepewność co do zabezpieczenia Uniwersytetu lwowskiego i Lwowa.

Oczywiście ważnym czynnikiem tego zabezpieczenia na przyszłość jest także stwierdzenie, że Uniwersytet lwowski jest już dzisiaj polski, czego nie było w projekcie poprzednim a co jest w obecnym. Rusini stwierdzenia tego nie chcieli i nie chcą, bo ciągle jeszcze przyświeca im marzenie utrakwizacyi. A w stwierdzeniu tem polskości Uniwersytetu lwowskiego tkwi powód, skłaniający do wydzielenia urządzeń ruskich nie tylko nas, ale także Rusinów.

W tej sprawie stwierdzenia i zabezpieczenia polskości Uniwersytetu lwowskiego powzięło zatem Koło Polskie na posiedzeniu d. 19 stycznia r. b. po przedłożeniu mu projektu pisma cesarskiego następującą uchwałę:

„Koło Polskie przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie komisyi parlamentarnej o sposobie załatwienia sprawy uniwersytetu ruskiego, że określenie polskiego charakteru Uniwersytetu lwowskiego ma nastąpić w następujących słowach: unter voller Wahrung und Sicherstellung".

Drugim ważnym punktem tej sprawy jest siedziba przyszłego uniwersytetu lub prowizorycznej szkoły wyższej ruskiej.

Co do uniwersytetu na mocy ustawy mówi projekt o „samoistnym uniwersytecie z siedzibą mającą się oznaczyć w drodze ustawy w mojem królestwie Galicyi i Lodomeryi" i dodaje, że „przygotowania celem utworzenia tego

uniwersytetu mają nastąpić tak, by w żaden sposób nie przesądzały jego siedziby, co do której nastąpi rozstrzygnięcie w drodze ustawodawczej". Znaczy to, że rząd w okresie przygotowawczym uniknąć ma wszelkich inwestycyj, któreby wiązały katedry ruskie ze Lwowem.

Co do prowizorycznej szkoły wyższej ruskiej nie mówi projekt o siedzibie nic, a na posiedzeniu Koła Polskiego d. 19 stycznia złożył minister Długosz, imieniem rządu, następujące oświadczenie: „W myśl zasady, poręczonej przez rząd, a przedewszystkiem monarchę, że kwestye narodowościowe, dotyczące Galicyi, nie będą załatwione bez porozumienia się z Kołem Polskiem, oświadcza rząd co do kwestyi siedziby prowizorycznego uniwersytetu ruskiego, że ustalenie tej sprawy bez zgody Koła Polskiego nie nastąpi". Oświadczenie to przyjęło Koło do wiadomości osobną uchwałą.

Wynik ten nie jest zadowalający, gdyż pozostawia się sprawę siedziby w zawieszeniu, co musi być źródłem niepokoju i ciągłego napięcia we Lwowie, gdzie ludność polska uniwersytetu czy też prowizorycznej szkoły wyższej ruskiej stanowczo nie dopuści.

Trzeci wreszcie punkt dotyczy znanego iunctim sprawy uniwersytetu ruskiego z uruchomieniem Sejmu.

W tej sprawie oświadczył minister Długosz na posiedzeniu Koła d. 19 stycznia r. b.: „Rząd oświadcza, że wydanie i opublikowanie reskryptu cesarskiego nie nastąpi prędzej, zanim nie będzie zabezpieczone normalne funkcyonowanie Sejmu galicyjskiego".

Takie załatwienie sprawy uniwersytetu ruskiego, dając ogromną zdobycz narodową ludności ruskiej, zapobiegałoby w znacznej mierze przynajmniej naruszeniu naszych żywotnych interesów.

Rusini dostają zapewnienie monarsze, że rząd wniesie w przyszłym roku projekt ustawy o założeniu osobnego uniwersytetu ruskiego, a w razie niedojścia do skutku ustawy dostają już dzisiaj rozporządzenie cesarskie wprowadzające prowizoryczną szkołę wyższą ruską od 1916. My na tej samej podstawie prawnej dostajemy zapewnienie, że urządzenia ruskie, które będą się mnożyć w czasie przejściowym, zostają usunięte z Uniwersytetu lwowskiego od r. 1916. — Zarówno my jak i Rusini dostajemy stwierdzenie dzisiejszego stanu prawnego i zabezpieczenie go na czas przejściowy: zgodnie z aktami prawnymi z r. 1879 o języku urzędowym i z r. 1871 i 1882 o języku wykładowym stwierdza się polskość Uniwersytetu lwowskiego, a zarazem, zgodnie z wyjątkowymi przepisami na rzecz języka ruskiego zawartymi w tych aktach prawnych, uznaje się dalsze istnienie tych przepisów, aż do r. 1916, t. j. do stworzenia osobnego uniwersytetu lub prowizorycznej szkoły wyższej ruskiej. — Sprawa miejsca, co do której Rusini żądają umieszczenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie, mieście polskiem, aby na nas robić zdobycze, a my żądamy, aby uniwersytet ten stanął na południe od Dniestru, gdzie Rusini są w większości, co nakazuje prosty zdrowy rozsądek, pozostaje w zawieszeniu, co jest z naszej strony ustępstwem wręcz szkodliwem, bo my uniwersytetu ruskiego do Lwowa nie puścimy ani dzisiaj ani za lat kilka, więc lepiej takich rzeczy nie odwlekać i nie budzić niemi nadal niepokojów. — Żądanie, aby sprawa uniwersytetu ruskiego nie została załatwiona bez uruchomienia Sejmu, gdzie zresztą także nie o co innego chodzi jak o ogromne w każdym razie powiększenie sił ruskich, jest chyba najzupełniej zrozumiałe, bo w kraju, w którym dostaje się własny uniwersytet, niema miejsca na terror i gwałty.

Lecz Rusini odrzucili d. 20 stycznia b. r. projekt rządowy pisma cesarskiego, przyjęty przez Koło Polskie d. 19 stycznia b. r.

Mianowicie na konferencyi przedstawicieli Koła Polskiego i Ukraińskiego Sojuza, która odbyła się d. 20 stycznia b. r. u ministra oświaty, w obecności ministra Galicyi i namiestnika Galicyi, po przedstawieniu przez ministra oświaty p. Hussarka ostatniego projektu rządowego, zapytał przedstawiciel ruski p. K. Lewicki, „czy podstawą narad będzie projekt przedostatni z d. 27 grudnia czy ostatni z d. 19 stycznia", a po odpowiedzi ministra, że ostatni, złożył oświadczenie, iż przedstawiciele ruscy z powodu „nowego żądania stwierdzenia charakteru polskiego obecnego Uniwersytetu lwowskiego przed aktywowaniem uniwersytetu ukraińskiego", wysuniętego dopiero obecnie przez stronę polską i przyjętego przez rząd, „uważają rokowania za skończone". To stanowisko przedstawicieli ruskich zatwierdzone zostało d. 27 stycznia r. b. przez pełny Sojuz Ukraiński.

Rzecz stanęła jasno. Rusinom nie wystarcza uzyskanie własnego uniwersytetu, który w drodze ustawy dostać mają przed r. 1916, a jeżeli nie, to w drodze rozporządzenia już dzisiaj dostają jako prowizoryczną szkołę wyższą wchodzącą w życie w r. 1916. Im chodzi przedewszystkiem o ugruntowanie się na naszym Uniwersytecie lwowskim. Tego nie uzyskają.

W ostatnim projekcie pisma cesarskiego, który daje Rusinom olbrzymią zdobycz narodową zanim wogóle ujawniła się dojrzałość ich nauki do jej uzyskania, zmiany na naszą niekorzyść, choćby najdrobniejsze osłabienia, są najzupełniej już niemożliwe, bo my, godząc się na zdobycz ruską, jak żaden inny naród w państwie austryackiem zgodzić się nie chciał, nie możemy dodawać jeszcze ze swego i dać się wyrzucać z własnych dóbr.

Jeśli zatem sprawa uniwersytetu ruskiego po tylu rokowaniach nie zostanie załatwiona na podstawie ostatniego projektu pisma cesarskiego, dlatego, że nie godzą się nań Rusini, to nie zostanie ona wogóle załatwiona w drodze pisma cesarskiego, bo na żadne inne brzmienie nie zgodzą się Polacy.

Pozostanie chyba tylko załatwienie odrazu w drodze ustawy. Skoro rząd ma wedle zamierzanego pisma cesarskiego wnieść projekt ustawy w r. 1914, może to się stać także w r. 1913. Ustawa taka, uznając Uniwersytet lwowski za polski i wydzielając zeń wszelkie urządzenia ruskie po okresie przejściowym ściśle określonym datą otwarcia osobnego uniwersytetu ruskiego, oraz wprowadzając wszystkie zabezpieczenia na ten czas przejściowy, stwo-

rzyłaby uniwersytet ruski w jednej z miejscowości na południe od Dniestru z określoną datą otwarcia i na czas aż do otwarcia rozłożyłaby odpowiednio kredyty budowlane i inwestycyjne. Rzecz zostanie załatwiona odrazu w sposób stanowczy, bez rachub podstępnych, których my nie mamy, lecz mają Rusini.

Dalsze stanowisko Czasu.

Po przyjęciu w Kole Polskiem d. 19 stycznia r. b. ostatniego projektu pisma cesarskiego i po zerwaniu przez Rusinów dnia 20 stycznia r. b. rokowań w tej sprawie, pisał *Czas* (d. 21 stycznia r. b.):

„W kraju sprawa uniwersytetu ruskiego stała się przedmiotem bezprzykładnej agitacyi. Na podstawie plotek i rozmyślnych fałszów, utworzono całą teoryę o polityce, mającej wydać kraj na łup Rusinom, o frymarczeniu ojczyzną i t. p. Społeczeństwo polskie przekonało się, ile w tem racyi. Agitatorzy szukać będą gdzieindziej żeru, ale tych, którzy nie uprawiają tego rzemiosła, a poszli mu na rękę, powinien ogarnąć wstyd, że dali się unieść do oskarżeń i podejrzeń nieuzasadnionych, że przyczynili się do podkopania ufności do kierowników polityki narodowej, że w dobrej z pewnością wierze, ale przez bezkrytyczność, dopomogli do wzrostu agitacyi. Łatwo było przez kilka wyrazów, których donosłość poznałoby się dopiero w r. 1916, doprowadzić rzecz do skutku, gdyby sprawą publiczną kierował osobisty interes czy brak patryotyzmu, jak to wszystko zarzucano czynnikom kierującym. Dzisiaj kraj widzi, gdzie był krzyk, frazes i namiętność, a gdzie prawdziwa troska o dobro narodowe i rozum polityczny... Aby dojść jednak do tego stanu, żeby Rusini odrzucili nie polski projekt, ale projekt rządowy, przyjęty przez Polaków, trzeba było przejść przez całą Kalwaryę. Nie było zarzutu któregoby nie ciśnięto w twarz prowadzącym układy, wzburzono i zdenerwowano społeczeństwo, wniesiono w nie ferment nieufności i anarchii".

A zatem wstyd powinien ogarnąć tych przedewszystkiem, którzy zazwyczaj nie uprawiają rzemiosła agitacyi politycznej, a teraz dali się jej unieść, jak powiada *Czas*, wstyd powinien ogarnąć tych profesorów wszystkich naszych szkół wyższych w kraju, którzy wskazywali na niebezpieczeństwo na podstawie, jak powiada *Czas*, podejrzeń nieuzasadnionych.

Przedewszystkiem tedy należy zbadać, czy rzeczywiście wystąpienie przeciw stanowisku i uchwale Koła Polskiego z dn. 28 grudnia 1912 było nieuzasadnione i niepotrzebne i czy przez nie niczego nie zmieniono i niczego nowego nie uzyskano w stanowisku Koła Polskiego z dn. 19 stycznia 1913.

Chodziło, jak wiadomo, o stwierdzenie i zabezpieczenie polskości Uniwersytetu lwowskiego.

Szereg dosłownych cytatów najlepiej pouczy o przebiegu tej sprawy.

Dawna uchwała Koła Polskiego z dn. 22 maja 1912, na którą powszechnie u nas się godzono i którą Koło Sejmowe zatwierdziło dn. 9 grudnia 1912, brzmiała w tym przedmiocie:

„Winno być stwierdzone, że Uniwersytet lwowski na podstawie najwyższych postanowień z 4 lipca 1871, 27 kwietnia 1879 i 3 kwietnia 1882, które uznały język polski za urzędowy, wykładowy i język egzaminów, był i jest Uniwersytetem polskim".

Zaś w uchwale Koła z dn. 28 grudnia 1912 powiedziano:

„Językiem lwowskiego Uniwersytetu, mającego dzisiaj charakter polski, od d. 1 października 1916 r. pozostanie na zawsze jedynie i wyłącznie język polski".

Różnica jest jasna, bo tam powiedziano, że Uniwersytet lwowski jest już polski, a tu, że będzie dopiero w r. 1916, czyli dzisiaj nie jest.

To też na tem posiedzeniu Koła dn. 28 grudnia 1912 nie chciano uchwalić wniosku pos. Skarbka, który poprostu powtarzał stanowisko dawniejsze:

„Koło Polskie, trwając przy swojej uchwale z dn. 22 maja 1912 i uchwale Koła Sejmowego z dn. 9 grudnia 1912 zaznacza, że winno być stwierdzone w orędziu cesarskiem, że Uniwersytet lwowski był i jest polski".

Tego wówczas uchwalić nie chciano i w najwykrętniejszy sposób uchwalono, że mieści się to już w nowej uchwale, chociaż mówi ona coś całkiem odmiennego.

Wreszcie także słowa uchwały z dn. 28 grudnia 1912 „mającego dzisiaj charakter polski", mają swoją historyę.

W brzmieniu, przygotowanem przez komisyę parlamentarną i referenta, słów tych nie było. Ale wówczas już od trzech tygodni, bo od 5 grudnia 1912, sprawa niebezpieczeństwa, grożącego polskości Uniwersytetu lwowskiego, była na wszystkich ustach. Więc gdy brzmienie, przygotowane przez komisyę parlamentarną, poszło do poszczególnych grup Koła, zażądano tego dodatku.

Co gorsza, było rzeczą wiadomą, że słów tych i stwierdzenia polskości Uniwersytetu lwowskiego nie było wcale w t. zw. piątym projekcie rządowym pisma cesarskiego, przedstawionym posłom polskim i ruskim dn. 27 grudnia 1912 jako podstawa porozumienia i o to właśnie chodziło, aby stwierdzenie to tam się znalazło.

A oto wówczas, już po uchwale Koła Polskiego z dn. 28 grudnia 1912, nie kto inny jak właśnse *Czas* gwałtownie występował przeciw temu żądaniu, przypisując je jedynie stronniczym względom demokracyi narodowej, naigrawał się z niego, uważał je za zbyteczne.

Oto bowiem co pisał *Czas* dn. 3 stycznia 1913:

„Czego domaga się narodowa demokracya? Słyszymy, że żądanie jej byłoby spełnione, gdyby w orędziu cesarskiem było powiedziane, że obecny uniwersytet we Lwowie jest „polskim" lub że ma „charakter polski". Nie wiemy, czy te wyrazy znajdą się w orędziu czy nie, pragniemy tylko wykazać, jaką miałyby wartość, gdyby się znalazły... Zapytać należy, czy użycie wyrazów „polski" lub „polski charakter" może w czemkolwiek zmienić ten stan rzeczy (t. j. obecny stan prawny)....

Wmawia się w społeczeństwo, że polskości Uniwersytetu grozi jakaś szkoda, i zapowiada gwałty, aby zdobyć „wyrazy“. Dla takiego to papierowego zwycięstwa narażonym ma być pokój w kraju...“

Innego zdania byli jednak wszyscy myślący ludzie w kraju. W stwierdzeniu „charakteru polskiego“ Uniwersytetu lwowskiego widzieli coś więcej niż czcze „wyrazy“. W tym duchu poszły też uchwały profesorów wszystkich naszych szkół wyższych, którym *Czas* każe obecnie okryć się wstydem.

Dn. 2 stycznia r. b. powiedzieli profesorowie Uniwersytetu lwowskiego w uchwale swej, że „jest rzeczą niezbędną, aby w tekscie najwyższego postanowienia, które zapowie utworzenie uniwersytetu ruskiego, charakter polski naszego Uniwersytetu był także na czas przejściowy t. j. aż do faktycznego powstania ruskiego uniwersytetu wyraźnie stwierdzony“. Dn. 9 stycznia r. b. profesorowie Politechniki „uznając starania profesorów Uniwersytetu lwowskiego około zabezpieczenia polskiego charakteru tego Uniwersytetu, przyłączają się w zupełności do stanowiska wyrażonego w ich zbiorowem oświadczeniu“. Dn. 10 stycznia r. b. Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego oświadcza, że „jest naszem zdaniem rzeczą niezbędną, aby w tekscie najwyższego postanowienia, które ma zapewnić utworzenie uniwersytetu ruskiego charakter polski Uniwersytetu lwowskiego był wyraźnie stwierdzony także na czas przejściowy, t. j. aż do faktycznego powstania uniwersytetu ruskiego“. A d. 17 stycznia r. b. gremium profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego wyraża przekonanie, że „równocześnie z zapowiedzią założenia uniwersytetu ruskiego winna być polskość Uniwersytetu lwowskiego odrazu stanowczo stwierdzona także w czasie przejściowym i najściślej zabezpieczona“. Dn. 15 stycznia grono profesorów Akademii Rolniczej w Dublanach, wyraża głębokie ubolewanie, że „zakwestyonowana została na przyszłość polskość i całość Wszechnicy lwowskiej“ i domaga się „niedopuszczenia do utrakwizacyi istniejącego Uniwersytetu polskiego we Lwowie“.

Więc myślą przewodnią wszystkich tych uchwał jest właśnie żądanie, aby charakter polski Uniwersytetu lwowskiego został już w piśmie cesarskim odrazu wyraźnie stwierdzony, czyli właśnie to żądanie, z którego *Czas* naigrawał się i które uważał za zbyteczne.

I oto dn. 19 stycznia r. b. przedstawiono Kołu Polskiemu nowy projekt pisma cesarskiego, na którego wstępie znajdują się słowa:

„....zachowując w pełni i zabezpieczając polski charakter Uniwersytetu lwowskiego (unter voller Wahrung und Sicherstellung des polnischen Charakters der Lemberger Universität), wydaję następujące postanowienia“.

A w związku z tym projektem Koło Polskie dn. 19 stycznia r. b. uchwala:

„Koło Polskie przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie komisyi parlamentarnej o sposobie załatwienia sprawy uniwersytetu ruskiego, że określenie polskiego charakteru Uniwersytetu lwowskiego ma nastąpić w słowach: unter voller Wahrung und Sicherstellung“.

A więc Koło Polskie uznaje tu już znaczenie owych „wyrazów“ lekceważonych poprzednio.

W odpowiedzi na to przedstawiciele ruscy składają na konferencyi u ministra oświaty dn. 20 stycznia r. b. następujące oświadczenie (*Diło* z dn. 21 stycznia):

„Gdy polska strona pod koniec rokowań w sprawie uniwersytetu ukraińskiego wystąpiła z nowem żądaniem co do stwierdzenia polskiego charakteru obecnego Uniwersytetu przed aktywowaniem uniwersytetu ukraińskiego i gdy rząd cesarski przyjął to stanowisko strony polskiej wbrew swym poprzednim oświadczeniom z dn. 22 maja i 28 grudnia 1912, my ze względu na to, że w ten sposób naruszonoby nasz prawny stan posiadania na obecnym Uniwersytecie lwowskim, uważamy rokowania za skończone“.

A zatem Rusini w tem właśnie stwierdzeniu polskości Uniwersytetu lwowskiego widzą nowość i z tego jedynego powodu zrywają rokowania.

Taki był zatem przebieg tej sprawy i teraz można już krótko rzecz ocenić.

Koło polskie w uchwale swej dn. 28 grudnia, nie chce utrzymać stanowiska swej dawnej uchwały z dn. 22 maja zatwierdzonej przez Koło Sejmowe i nie żąda wyraźnego stwierdzenia polskości Uniwersytetu lwowskiego, a projekt rządowy ówczesny, służący za podstawę porozumienia z Rusinami, stwierdzenia tego nie zawiera; w związku z tem *Czas* naigrawa się z tego żądania, jako z walki o „wyrazy“ i uważa, że stwierdzenie takie jest zupełnie zbyteczne; w kraju jednak sądzą inaczej i przedewszystkiem profesorowie wszystkich szkół wyższych stanowczo żądają tego stwierdzenia; pod wpływem tego stanowiska kraju i jego najpoważniejszych ciał naukowych, Koło Polskie musi podjąć to żądanie, przyjmuje je samo i uzyskuje projekt rządowy, uwzględniający je, co znajduje wyraz w stanowisku Koła i rządu d. 19 stycznia; Rusini d. 20 stycznia zrywają z tego właśnie powodu rokowania; a wtedy *Czas*, który zwalczał to żądanie, w uwzględnieniu go widzi zasługę tych właśnie swoich polityków, którzy chcieli sprawę załatwić bez tego zabezpieczenia, powiada podniośle, że „dzisiaj kraj widzi, gdzie była troska o dobro narodowe i rozum polityczny“, wspomina o „całej Kalwaryi“ przez którą przejść musieli ci najnowsi politycy-męczennicy, a tym, którzy stanowczo postawili to żądanie, wreszcie uwzględnione, woła potępiająco, że po ich stronie był tylko „krzyk, frazes i namiętność“ i wydaje wyrok, że „wstyd ich powinien ogarnąć!“

Rzadko ma się sposobność podziwiania podobnej śmiałości.

Dodać trzeba, że w wynurzeniach *Czasu* plącze się jeszcze niezwykle brudna myśl, że „łatwo było przez kilka wyrazów, których doniosłość poznałoby się dopiero w roku 1916, doprowadzić rzecz do skutku“. Jest to wyznanie niezwykle cyniczne. Myśl o łatwem oszukaniu własnego społeczeństwa w taki sposób, aby dopiero za późno ono się na tem poznało!

Co prawda okazało się, że jednak u nas umieją poznawać się na doniosłości różnych rzeczy znacznie lepiej niż panowie politycy przypuszczają i że wcale nie byłoby to tak „łatwo“. Ale już to samo, że podobnie brudne myśli mogą się tam błąkać po głowach i nawet przedostawać się do pisma, jest rzeczywiście czemś niesłychanem.

Odwracanie zaś prawdy i przypisywanie swemu obozowi zdobyczy, których żądanie obóz ten zwalczał, a napadanie na tych, którzy żądania stawiali i uzyskiwali ich uwzględnienie, nie jest *Czasowi* pierwszyzną.

Pamiętamy jednak, że zupełnie popobnie *Czas* zaciekle zwalczał żądanie kanałów, a gdy kraj się cały poruszył, machnął *Czas* kozła i swemu obozowi przypisywał zasługę całą w sprawie kanałów, napadając równocześnie na wszystkich, którzy trwali stale przy tem żądaniu. Tak i teraz *Czas* i jego politycy zwalczali żądanie stwierdzenia polskości Uniwersytetu lwowskiego, a gdy żądanie to, poparte przez najpoważniejsze ciała w kraju, zostało przeprowadzone, *Czas* znowu sobie i swoim przypisuje zasługę a napada na tych, którzy żądanie to postawili i poparli.

Panowie politycy *Czasu* są widocznie najzupełniej zadowoleni z tej swojej niewyszukanej mądrości, ale postronnym musi ona nie tylko obrzydnąć, lecz ostatecznie i znudzić się.

Wiadomości polityczne.

W obronie nauki polskiej.

Przedstawiając zebraniu profesorów i docentów Uniwersytetu Jagiellońskiego dn. 17 stycznia r. b. rezolucyę w sprawie obrony polskości Uniwersytetu lwowskiego, przemówił krótko prof. Leon Marchlewski następującemi słowy:

„Zebraliśmy się w celu uchwalenia enuncyacyi w sprawie Uniwersytetu lwowskiego i poparcia podobnej enuncyacyi naszego Senatu. W rozumieniu tych, którzy zebranie niniejsze sprosili, nie jest to sprawa polityczna, dlatego też polecono mnie, który częściej ma do czynienia z atomami niż ze sprawami ludzi, a więc i polityką, odczytanie proponowanej uchwały. Mówią, że życie nowoczesne jest stekiem ustępstw i kompromisów, ale to, co nadaje się do ustępstw lub kompromisów, nie jest funkcyą stałą. Zmienia się ono w zależności od warunków, wśród których społeczeństwa żyją. W czasach pierwotnych, w życiu organicznem, nie mogło być mowy o ustępstwach, kiedy rozchodziło się o sprawy podstaw bytu dotyczące, powiedzmy o powietrze, światło, lub ciepło. Dziś takim samym czynnikiem, bez którego istnienie społeczeństwa, zwłaszcza naszego, byłoby niemożliwe, jest nauka. Broniąc jednej z twierdz naszej nauki zaiste nie polity kujemy“.

Nabywanie ziemi na Rusi.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do Dumy nowy projekt o nabywaniu ziemi na Rusi (w gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej), który ma przynieść nowe ograniczenia praw ludności polskiej, zniesione w r. 1905 a istniejące w tej dzielnicy od r. 1865 i ponawiane w latach 1884 i 1891. Na mocy ukazu z 14 maja 1905 r., do dziś obowiązującego, prawa nabywania ziemi w 9 guberniach litewsko-ruskich streszczają się do punktów następujących: 1. włościanie katolicy mogą nabywać ziemię bez żadnych ograniczeń (od r. 1897 obszar nabywanej ziemi nie mógł przekraczać 60 dziesięcin); 2. Polacy mogą od Polaków nabvwać, dzierżawić i brać w zastaw dobra ziemskie bez żadnych ograniczeń; 3. dla celów przemysłowych Polacy mogą nabywać ziemię od wszelkich osób, bez względu na ich pochodzenie. Przed kilku laty koła nacyonalistyczne wszczęły starania u rządu o wygotowanie projektu prawa ograniczającego nabywanie ziemi przez obcych poddanych i przez Polaków. P. Stołypin, ówczesny prezes ministrów, przychylił się do tych starań i wygotował nowy projekt, wymierzony przeciw Niemcom i Polakom przesiedlającym się z Królestwa Polskiego, o czem *Rzplita* pisała. Przez czas jakiś nie było o tej sprawie słychać, prawdopodobnie w celu niezrażania gęsto osiadłych na Wołyniu prawyborców niemieckich w minionych wyborach do Dumy. Obecnie po wyborach rząd p. Kokowcewa wniósł ten projekt ponownie, znacznie przytem obostrzony. Według treści jego, podanej w *Prawitielstw. Wiestniku* nowe prawo przepisuje: 1. Osobom pochodzenia cudzoziemskiego i polskiego, które przesiedliły się z Król. Polskiego po 27 czerwca 1888 r., oraz ich męskim potomkom, którzy „nie przyswoili sobie narodowości rosyjskiej“, zakazuje się kupowania ziemi poza obrębem osad miejskich w 3 wymienionych guberniach. 2. Osoby wyż wymienione wrazie dziedziczenia muszą w ciągu lat 3 nieruchomość sprzedać, pod groźbą wzięcia jej przez rząd w sekwestr i sprzedania z licytacyi publicznej. 3. Osoby pochodzenia cudzoziemskiego lub polskiego mogą nabywać ziemię za okazaniem świadectwa wydanego przez gubernatora, że przyswoiły sobie narodowość rosyjską. 4. Jeżeli gubernator wykryłby, że posiadacz nieruchomości wszedł w jej posiadanie drogą nieformalną, z obejściem tych przepisów, natenczas zawarta umowa przez sąd zostanie unieważniona a nieprawny posiadacz może być wydalony w drodze administracyjnej. — Pobieżne choćby zapoznanie się z nowym projektem prawa i to przez ludzi w naukach prawniczych nie wyszkolonych, daje pojęcie, jak tam w ministeryach petersburskich rozumieją prawo, jak się tam rozróżnia przynależność państwową od lojalności, prawo cywilne od przepisów administracyjnych, wyrok sądowy od administracyjnych atrybucyi gubernatora. Nowością w tym chaosie jest pojęcie „przyswojenia narodowości rosyjskiej“ a wprost humorystyczne są świadectwa o tem przyswojeniu. Charakterystyczne dla prawodawstwa rosyjskiego jest traktowanie Polaków z Królestwa, jako cudzoziemców. Dotychczas starano się wpoić, że Królestwo to tylko kilka kresowych guberni, i na tej podstawie przeprowadzano program unifikacyi. Raz tak, raz inaczej — byleby czemkolwiek umotywować nieustanne niszczenie żywiołu polskiego.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

W obronie polskości Uniwersytetu lwowskiego uchwalili d. 17 stycznia r. b. profesorowie i docenci Uniwesytetu Jagiellońskiego, zebrani w Auli pod przewodnictwem prof. E. Godlewskiego (sen.), następującą rezolucyę:

„Solidaryzując się w zupełności z uchwałą naszego Senatu akademickiego z dnia 10 b. m., pragniemy także bezpośrednio, gremialnie i osobiście, my podpisani profesorowie i docenci Uniwersytetu Jagiellońskiego, przemówić w tej doniosłej chwili, gdy zamierzone załatwienie sprawy stworzenia Uniwersytetu ruskiego budzi obawę, że naruszoną zostaćby mogła polskość Uniwersytetu lwowskiego.

Całe społeczeństwo polskie, a my szczególnie, oceniając wielkie zaczenie nauki własnej najzupełniej rozumiemy, jak wielką doniosłość dla narodu ruskiego ma uzyskanie własnego uniwersytetu, ale żadną miarą nie możemy uznać, by miało się to stać z uszczerbkiem naszych największych dóbr narodowych.

Uniwersytet nasz we Lwowie, gdzie myśl stworzenia ogniska dla nauki polskiej powstała już przed 250 laty za Jana Kazimierza, zamieniać się zaczął przed pół wiekiem i w ciągu lat kilkunastu zamienił się z niemieckiego na polski i to wyłącznie polską pracą naukową i polskiemi staraniami politycznemi, a ta zmiana faktyczna znalazła także prawny wyraz w postanowieniach, stwierdzających niezbicie, że Uniwersytet lwowski jest polski.

Obecnie jednak mnożenie katedr ruskich w Uniwersytecie lwowskim, przygotowujące osobny uniwersytet ruski mogłoby siłą rzeczy naruszyć polskość Uniwersytetu lwowskiego i osłabić wartość dotychczasowych jej zabezpieczeń prawnych, nie dając zarazem warunków niezbędnych dla spokojnej pracy naukowej

Wobec tego podpisani profesorowie i docenci Uniwersytetu Jagiellońskiego wyrażają przekonanie, że już przed wejściem w okres przejściowy, przygotowujący założenie osobnego uniwersytetu ruskiego w myśl memoryałów Senatu lwowskiego oraz jednogłośnych uchwał Koła Polskiego i Koła Sejmowego, a zatem równocześnie z zapowiedzią założenia uniwersytetu ruskiego, winna być polskość Uniwersytetu lwowskiego odrazu stanowczo stwierdzona, także w czasie przejściowym i najściślej zabezpieczona.

Do głębi poruszeni niebezpieczeństwem, grożącem Uniwersytetowi lwowskiemu, zwracamy się w tej sprawie do naszych czynników politycznych, których obowiązkiem jest obrona jego polskości, ustalonej chwalebną pracą ojców naszych i nam na nienaruszalne zachowanie dla przyszłych pokoleń przekazanej".

Podpisali:

E. Bandrowski, A. Baurowicz, L. Birkenmayer, A. Bochenek, A. Bossowski, S. Braun, T. Browicz, L. Bruner, J. Brzeziński, P. J. Brzeziński, F. Bujak, O. Bujwid, ks. A. Bystrzonowski, ks. W. Chotkowski, I. Chrzanowski, S. Ciechanowski, N. Cybulski, W. Czerkawski, W. Czermak, W. Demetrykiewicz, S. Dobrowolski, S. Domański, S. Droba, R. Dyboski, K. Dziewoński, F. K. Fierich, ks. J. Fijałek, ks. F. Gabryl, T. Garbowski, L. K. Gliński, E. Godlewski st., E. Godlewski mł., F. Gołba, A. Górski, T. Grabowski, ks. T. Gromnicki, J. Grzybowski, W. Heinrich, S. Horoszkiewicz, H. Hoyer, J. Talko-Hryncewicz, Z. Jachimecki, M. Jakubowski, E. Janczewski, Wal. Jaworski, St. Jentys, ks. J. Kaczmarczyk, B. Kader, A. Karbowiak, K. Klecki, W. Konopczyński, F. Kopera, A. Korczyński, ks. J. Korzonkiewicz, K. Kostanecki, T. Koźniewski, S. Kreutz, E. Krzymuski, F. Krzyształowicz, St. Krzyżanowski, L. Kulczyński, W. Kulczyński, K. W. Kumaniecki, St. Kutrzeba, W. Lampe, J. Latkowski, K. Lewkowicz, S. Loria, J. Łazarski, W. Łepkowski, J. Łoś, K. Majewski, M. Mann, L. Marchlewski, S. Maziarski, J. Mazurkiewicz, E. Międzowicz, A. Miodoński, K. Morawski, J. Morozewicz, J. Mycielski, W. Natanson, K. Nitsch, R. Nitsch, J. Nowak, F. Nowotny, K. Olszewski, J. Pagaczewski, St. Pareński, St. Pawlicki, P. Pieniążek, J. Piltz, J. Ptaśnik, M. Raciborski, Z. Radliński, W. Reiss, F. Rogoziński, J. Rosenblatt, A. Rosner, J. Rostafiński, M. Rostworowski, J. M. Rozwadowski, W. Rubczyński, M. Rudnicki, M. Rudzki, J. Sajdak, L. Sawicki, M. Seńkowski, M. Siedlecki, ks. M. Sieniatycki, T. Sikorski, J. Smoleński, W. Sobieski, ks. S. Spis, J. Spyra, L. Sternbach, M. Straszewski, S. Stroński, S. Surzycki, W. Szajnocha, W. Tokarz, B. Ulanowski, L. Wachholz, B. W. Wicherkiewicz, H. Wielowieyski, A. Wierzejski, S. Windakiewicz, K. Wójcik, A. Wrzosek, St. Wróblewski, St. Zaremba, K. Zakrzewski, M. Zdziechowski, ks. K. Zimmermann, K. Żorawski, A. Żółtowski, K. Żuławski.

Wybory do Rady m. Lwowa. Dnia 16 stycznia odbyły się wybory do Rady miejskiej we Lwowie i przyniosły zupełne zwycięstwo zjednoczonym stronnictwom narodowym, których listy otrzymały łącznie 8.088 głosów na 11.425 głosujących. Wśród list narodowych podział głosów był następujący: na listę komitetu miejskiego padło 2.486 głosów, komitetu obywatelskiego (dem. nar.) 1.806, żydów-Polaków 841, demokracyi polskiej 826, stronn. katolicko-narodowego 727, organizacyi narodowych 687, komitetu urzędniczego 281, chrześcijańsko-narodowego 250, na drobne listy narodowe 184. Klub reformy, który wszedł w spółkę z Breiterem, socyalistami i syonistami, zdobył 2.095 głosów, lista ruska wszystkiego 544 gł., drobne listy opozycyjne 106 gł. Ostatnie wybory zatem wymownie stwierdziły nie tylko polskość stolicy kraju, której zresztą nikt przeczyć nigdy nie mógł, ale i nastrój mieszkańców, mocno stojących przy sztandarze narodowym.

Rocznica powstania 63 r. We Lwowie i w Krakowie oraz we wszystkich większych miastach Galicyi dzień 22 stycznia, jako pięćdziesiątą rocznicę wydania odezwy Komitetu Centralnego, powołującej naród do powstania, uroczyście uczczono obchodami. Różnice zapatrywać i sądów o ostatniej walce zbrojnej o wolność ustały i całe społeczeństwo polskie złączyło się w oddaniu hołdu i czci cieniom poległych i garstce żyjących bohaterów, którzy przed pół wiekiem ponieśli Ojczyźnie w ofierze krew swą i mienie.

Z zaboru rosyjskiego.

Rocznica powstania 63 r. Uczczenie rocznicy powstania w Królestwie nie przybrało większych rozmiarów, przedewszystkiem z powodu ostrego zakazu władz, tak że nawet prasa pominęła dzień 22 stycznia zupełnem milczeniem. Jedynie w Warszawie odbyło się ciche nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, w którem wzięło udział do kilkuset osób.

W „rosyjskiej" Chełmszczyźnie. Według doniesienia *Kur. Lubelskiego* zebranie gminne w Rakołupach w pow. chełmskim przed niedawnym czasem uchwaliło przezwać gminę na „Stołypinowskaja", a ostatnio minister spraw wewn. uchwałę tę zatwierdził. Nie ulega wątpliwości, iż jest to robota bractwa prawosławnego w Chełmie, zabiegliwie pracującego koło rusyfikowania przynajmniej pozornie przyszłej guberni.

Z zaboru pruskiego.

Rocznica powstania 63 r. Obywatelstwo m. Poznania uczciło rocznicę powstania poważnym i pięknym obchodem, który skończył się pochodem i złożeniem wieńców na pomniku Mickiewicza. Nazajutrz młodzież polska urządziła w Bazarze obchód, a że zgromadzeń publicznych polskich w Poznaniu odbywać nie wolno, więc było to zebranie prywatne za imiennemi zaproszeniami. Pomimoto policya usiłowała się dostać na salę, gdy jednak usiłowania te spełzły na niczem, dopuściła się brutalnych prowokacyi i nawet płazowania szablami po wyjściu uczestników obchodu na ulicę. Pomimoto młodzież zdołała się przedrzeć pod pomnik Kochanowskiego, gdzie odśpiewała „Boże coś Polskę".

Wydawcy:

Dr. Adam Skałkowski i Dr. Stanisław Stroński.

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Mieczysław Skałkowski.

Redakcya i administracya: Lwów, ul. Asnyka 1, ekspedycya ul. Murarska 33.

Drukarnia Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.